

„Mały Albert” – niemoralny eksperyment psychologiczny

3 lipca 2025

Współczesny pejzaż społeczny coraz bardziej przypomina laboratorium, w którym ludzie stają się nieświadomymi uczestnikami eksperymentów na masową skalę. Od czasu słynnego przypadku „Małego Alberta” minęło ponad sto lat, a pytanie o granice etyki w badaniach nad ludzką psychiką wciąż nie traci aktualności.



Eksperyment przeprowadzony w 1920 roku przez Johna B. Watsona i Rosalie Rayner na Johns Hopkins University przeszedł do historii psychologii jako klasyczne studium warunkowania emocjonalnego. Ale dziś coraz wyraźniej widać, że jest też symbolem instrumentalnego traktowania człowieka – bezbronnego wobec władzy nauki, instytucji i ideologii.

Watson i Rayner postawili sobie za cel udowodnić, że większość ludzkich reakcji emocjonalnych nie jest wrodzona, lecz wyuczona. Według nich człowiek przychodzi na świat tylko z trzema podstawowymi emocjami: strachem, wściekłością i miłością. Reszta to efekt interakcji ze środowiskiem. Eksperyment miał sprawdzić, czy można „wychodować” lęk w dziecku.

Mały Albert – zdrowe, kilkumiesięczne niemowlę – nie bał się początkowo zwierząt. Badacze pokazywali mu białego szczura, równocześnie uderzając młotkiem w metalowy pręt, co wywoływało u dziecka silną, instynktowną reakcję przestachu. Po siedmiu takich powtórzeniach Albert zaczął bać się szczura nawet bez hałasu. Po kilku dniach przerwy reakcja się utrzymała. Co więcej, strach przeniósł się na inne bodźce: królika, psa, futro, watę, brodatą maskę Świętego Mikołaja, a nawet siwą

brodę Watsona. Efekt wywołania strachu był trwały – potwierdzono go kilka tygodni później. Z punktu widzenia Watsona eksperyment udowodnił, że strach jest wyuczony, a nie wrodzony, jak zakładano.



Z dzisiejszej perspektywy to przede wszystkim przykład brutalnej psychomanipulacji i całkowitego braku etyki w nauce. Co najgorsze, Albert nigdy nie został poddany procesowi odwarunkowania. Nikt nie próbował go wyleczyć z lęków, które zostały mu z premedytacją zaszczepione. Został „w imię nauki” potraktowany jak zabawka naukowców, a nie człowiek, i porzucony, gdy przestała „bawić”.

Przez lata nie było wiadomo, kim był Mały Albert. Dopiero w 2009 roku Hall P. Beck, Sharman Levinson i Gary Irons ogłosili, że chłopcem był prawdopodobnie Douglas Merritte – dziecko pracownicy szpitala. Zmarł w 1925 roku na wodogłowie. Co istotne, według późniejszej analizy (2012) choroba ta była wrodzona, co podważa tezę, że do eksperymentu użyto zdrowego dziecka.

Tożsamość Douglasa Merritte jako „Alberta” zakwestionowali jednak psychologowie Russ Powell i Nancy Digdon. Według nich chłopcem z eksperymentu mógł być William Barger – urodzony w tym samym czasie co Merritte, nazywany przez rodzinę

„Albertem”. Jego matka pracowała też w szpitalu Johns Hopkins, a dokumentacja dotycząca jego rozwoju fizycznego lepiej pasuje do opisu z eksperymentu niż Douglas Merritte. Barger zmarł w 2007 roku w wieku 87 lat. Według relacji jego siostrzenicy, przez całe życie odczuwał lęk przed psami – i z tego powodu był obiektem rodzinnych żartów. Nikt jednak nigdy nie wypłacił mu jakiegokolwiek zadośćuczynienia, ani nawet nie przeprosił.

Niezależnie od tego, która z dwóch osób była Małym Albertem, jedno pozostaje faktem: eksperyment Watsona i Rayner był legalny, choć skrajnie nieetyczny moralnie. Dziś jego powtórzenie byłoby niemożliwe z powodu obowiązujących norm prawnych i etycznych. Ale czy na pewno prawodawstwo nas chroni przed podobnymi praktykami?

W dobie wszechobecnych mediów, algorytmów, przekazów propagandowych i wiralowych treści, społeczeństwo nadal jest poddawane psychologicznym oddziaływaniom – tyle że bardziej wyrafinowanym. Strach nadal służy jako narzędzie kontroli. Rządzący – niezależnie od opcji politycznej – doskonale wiedzą, że lęk przed zagrożeniem realnym lub urojonym to skuteczna broń przeciw buntowi. Trzeba tylko wskazać, kogo mamy się bać – i dlaczego. Resztę załatwi powtarzalność komunikatu.

Historia „Małego Alberta” to nie tylko opowieść o okrutnym eksperymencie psychologicznym, lecz także przestroga, jak cienka jest granica między nauką a manipulacją. Lecz skoro strach można wdrukować, to można też go odwarunkować w podobny sposób, jak leczy się fobie. Pierwszym zaś krokiem do uwolnienia się od lęku jest uświadomienie sobie, kto, kiedy i w jakim celu nam go wszczepił.

To, co zrobiono Albertowi w 1920 roku, media mainstreamowe robią nam codziennie w XXI wieku. Tylko skala jest inna – masowa i wszechobecna.

Autorstwo: Aurelia

Zdjęcie: [John B. Watson](#) (CC0)
Na podstawie: [pl.Wikipedia.org](#)
Źródło: WolneMedia.net